

W pustym świecie nie miłości, echo nienawiści
Nie rodzice sadyści dziecku łamią nawet myśli
Gdyby potrafiło chodzić lub wypowiadać myśli
To definicje bólu wszyscy usłyszeli byśmy
Tu nie ma granic, gdzie duchowy rynsztok
Ten co życie ma za nic pierwszy powinien zawisnąć
Chcą zdobywać planety, czują że są blisko
Choć na ziemi śmieci sterty, ludzkie wysypisko
Chce poznać Twoje imię, system chce Twój numer
Chce iść z Tobą przez życie, dla nich jesteś trupem
Cel jest niewidoczny, dzisiaj nie będzie ich łupem
Prawdę zabiorą do grobu, tylko fałsz puszczają hurtem
Promienie Najwyższego Światła przebijają chmury
Niewiara upadła, Pan uderza w życia struny
Wysychają oceany, lewitują góry
Wszyscy podziwiają naraz moc Najwyższego Stwórcy
Wyrównanie różnic, rdzewieje szczerze złoto
Wypełnienie próżni, dla duszy święty botoks
Ci co rzucali bluzgi, ręce do nieba wznoszą
Suma istnień ludzkich otoczona jego troską
Bliscy co odeszli, żywi stoją obok Ciebie
Wszystkie zbłąkane dusze odnajdują domy w ciele, ta
Jeśli wątpieś to dzisiaj jesteś pewien
On wrócił na ziemię i wszystkim prawym daje Eden
Darmowy prezent, boska sztuka na żywo
Znikają stygmaty, to dzisiaj wybawienie przyszło
W towarzystwie świętych ostatnie widowisko
Nie musisz tłumaczyć przecież o Tobie wie wszystko
Znów karmi głodnych, spragnionych poi z ulgą
Ucichły modły, nasze serca biją równo
Wszyscy zwyrodnialcy czują ból swoich ofiar
A sprawiedliwość dla tych, których sąd nie dopadł
Brudne sumienia niszczą niewiernych tchórzy
Z przerażeniem w oczach dzisiaj chcą Jemu służyć
Materialne dobro obraca się w gruzy
Jego łza jest życia kroplą, nawilża Saharę duszy
Resetuje pamięć poniżanych kobiet
Pamiętają tylko dobro, znika opuchlizna z powiek
Daje nam szanse na ostatnią szczerą spowiedź
Zdejmij z sumienia maskę i całą prawdę powiedz
Pojawił się Pasterz, stada ślepych owiec
Daje nowy początek, bądź pewien to nie koniec
Właściwy porządek, dziś cywilizacja płonie
Prawdziwy Król na tronie w rękach topi koronę
Zło miesza się z dobrem, równowaga wraca
Przestaje być istotne to co na kościelnych tacach
W pył obraca zbędne kościelne bogactwa
Wyczekiwana ulga we wszystkich warstwach
Nie podała daty żadna znana przepowiednia
Dzisiaj wszyscy mają dzień, świeci blaskiem cała Ziemia
Największe tajemnice świata stają się jasne
Nie musisz ich rozumieć, to co ludzkie nie jest ważne
Otwiera dla nas złote bramy boskich komnat
W pierwszej kolejności idą wysłannicy dobra
Słychać anielski chór we wszystkich świata zakątkach
Męczennicy, pierwsi żywi w nieba progach
Za nimi idą ci którzy karmili się wiarą

Świadomie i w niewiedzy przestrzegali boskie prawo
Nie widzieli Go za życia, żywi przed nim stają
Choć niewiedza Cie osłabia to jest wiary podstawą
Ostatnimi będą ci co brak wiary wynieśli z domu
Lub wierzyli w jego siłę ale negowali Kościół
Wiedzą co istotne przez wyciąganie wniosków
Idę z nimi dumnie przez kilometry złotego mostu
Nic więcej się nie liczy, czas w miejscu stanął
Słodkie łzy, słona krew, świat zalany zimną lawą
Ginie chaos, bo tym było życie ludzkie
Nie szukaj schronienia, teraz nie masz dokąd uciec
Nie ma znaków zapytania, odpowiedzi też są zbędne
Ziemia wraca do początku, życie zatoczyło pętle
Nie widziałeś tego nigdy nawet jeśli patrzysz sercem
Zostało tylko piękno, tylko to i nic więcej